

Prenumerata w miejscu wynosi:
 roczna rs. 3 kop. —
 półroczna „ 1 „ 75
 kwartalna „ — „ 75
Prenumerata z przesyłką pocztową:
 roczna rs. 4 kop. 40,
 półroczna „ 2 „ 20,
 kwartalna „ 1 „ 10
 Numer pojedynczy kop. 7½.
Prenumerować w miejscu można w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w księg. A. Kowalskiego przy ul. Nowy-Swiat Nr. 39, oraz w innych księgarniach krajowych.

TYDZIEŃ.

Ogłoszenia przyjmują się w dwóch pomienionych księgarniach i w specjalnej agencji M. Frowdlera w Warszawie przy ul. Leszno Nr. 51.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz lub za jego miejsce kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop., odpowiednio do ilości powtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych do przejrzania w księgarni L. Chodźki

Adres redakcji: Antoni Porębski w Petrokowie gubernijalnym. — **Kantor redakcji** tamże w księgarni L. Chodźki.

25 S.	Jakuba Apostoła	W4-10	Z.8-1	Pełnia księżycy o g. 10 m. — r.	29 N.	10 po Św. Jana z Dukli	W4-16	Z.7-55	Długość dnia god. 15 min. 39.
26 C.	Amy Matki N. M. P	4-12	8-0	Długość dnia god. 15 min. 48.	30 P.	Abdona i Julitty	4-18	7-54	
27 P.	Kunegundy i Natalii	4-13	7-58		31 W.	Ignacego Lojoli	4-21	7-52	
28 S.	Inocentego	4-15	7-57	Dnia ubyło god. 1 min. 5.	1 S.	Sierpień. Piotra w okowach	4-22	7-50	Dnia ubyło god. 1 min. 19.

Treść: Rozkład opłat gminnych przez Wł. N. Wiadomości miejscowe i z okolic. — Wspomnienia z kroniki miejscowej. — Cmentarz zamiejski parafii katolickiej opisał L. Rzeźniowski. — Zyciorysy — St. Bykowski — Józef Bvstry — przez S. — Okruchy — zebrał Elisak. — Wykaz spraw. — Ogłoszenia.

Dnia 22 lipca 1877 r.

ROZKŁAD OPŁAT GMINNYCH.

W ukazach i postanowieniach, odnoszących się do istniejących od lat kilkunastu zarządów gminnych, do utrzymania dawnych lub nowych szkółek wiejskich i wreszcie do rozkładu funduszy potrzebnych na utrzymanie ukonstytuowanych w r. z. sądów gminnych, nie były jasno określone zasady, jakich się trzymać należało przy szczegółowym rozliczaniu opłat na różnorodnych kontrybucjach, którzy w ponoszeniu ciężarów gminnych udział brać mieli. Gdy bowiem jedne paragrafy odnoszących przepisów orzekały: że opłaty gminne ponosić winni wszyscy właściciele ziemi, do danej gminy należący; — inne czyniły je udziałem wszystkich mieszkańców, bez lub z pewnymi wyjątkami; — inne wreszcie ustosunkowanie rozkładu poddawały uchwałom zebrań gminnych. Tymczasowość tych postanowień i potrzebę oznaczenia w przyszłości stałych norm rozkładowych, z uwzględnieniem prawdopodobnie różnych wielce w rozmaitych okolicach kraju warunków miejscowych, uznawały jednak w zasadzie, już same wyżej wspomniane Najwyższe Ukazy i postanowienia, zastrzegając w niektórych razach, jak co do szkółek na przykład, trzymanie się przedukazowych przepisów, aż do czasu zmiany ich na drodze prawodawczej; albotóż, jak znów przy sądach gminnych, zostawiając czasowo dopełnianie rozkładów samym mieszkańcom przez prawomocne uchwały zebrań.

Zastosowanie z kolei tak ogólnych postanowień w praktyce, po wielekroć też już dotąd stwierdziło konieczność gruntownego rozpatrzenia tej ważnej sprawy i uregulowania stosunków wewnętrznych gminy pod względem opłat, przez wydanie co do tego nowych przepisów, uwzględniających interesy i grupowanie się rozmaitych warstw ludności składającej gminę.

Praktyka dotychczasowa, z nader nielicznymi, i to w ostatnich dopiero czasach ujawniającymi się, wyjątkami, niewiele sobie w tej mierze zadawała kłopotu, a stąd prawie w całym kraju za jednostkę rozkładową wszelkich opłat gminnych, przyjmowano *morgę* posiadanej ziemi, nierzadko nie zwracając uwagi na jej wartość czy dochód, jaki przynosić może, ani nawet, co więcej, na istniejące pod tym względem, jak co do lasów i nieużytków, oddzielne zastrzeżenia w przepisach obowiązujących. Stąd nie dziwnego, że utyskiwania wznosić musiały, a odwoływania się do władz wyższych mnożyły się z dniem każdym

prawie. Trudność położenia, by rzecz ścisłą prawdę, powiększała też niemało rozmaitość wydawanych w tym przedmiocie rezolucyj. Nietylko bowiem na zebraniach gminnych, różne nader zapadały uchwały, ale i władze do spraw włościańskich, tego lub innego powiatu, tej lub innej guberni, miały też takie lub inne na sprawę tę poglądy, a niejednokrotnie znów władze administracyjne inaczej jeszcze tłumaczyły na gruncie nadesłane wyjaśnienia i decyzje. Tu np. wprowadzono w wykonanie uchwałę, uchyloną w całej rozciągłości przez władzę zwierzchnią; — tam uwolniono od udziału w ciężarach gminnych wszystkich mieszkańców dawniejszych miasteczek, którzy bruntu ornego nie posiadali; — a ówdzie wreszcie wciągnięto w rachunek morg obowiązujących, nawet nieużytki, jakie każda prawie własność większa z konieczności posiada i do wydania klasyfikacyjnej opinii, wbrew składanym na drodze urzędowej deklaracjom przy zaprowadzeniu podatku gruntowego, dopełnianym następnie przez specjalnych techników izb skarbowych, wyznaczono delegacją złożoną z kilkunastu członków nie umiejących pisać.

Taki stan rzeczy, przy zaprowadzeniu reformy sądowej a stąd przy nowym obciążeniu przeważnie tylko owęj *morgi*, najwygodniejszej dotąd dla układających budżety gminne jednostki, wywołał gorące zajęcia się tą sprawą prasy peryjodycznej, w której wielostronnie i wyczerpująco niekiedy rozbiierane były w r. z. zasady, jakich trzymaćby się należało w rozkładzie opłat gminnych. Nie będziemy tu streszczać wszystkiego, co w tej kwestyi, za i przeciw, wypowiedziano, bacząc wszakże na to, iż po dziś dzień, wielce różne poglądy spotykać jeszcze można, poważnymi się przeciwnikom zmiany dotychczasowego w rozkładzie porządku, nasunąć pod uwagę wniosek, nie nowy zresztą, bo z porównania z ogólnymi w opodatkowaniu zasadami wysnuty.

Jak wiadomo, ciężary państwowe, z natury rzeczy, dźwiga ogół mieszkańców, od czasu, gdy kastowe wyłączenia zostały zniesione, gdy przywileje poprzednio nadawane lub zdobywane, straciły wobec porównania w obliczu prawa, podstawę, na której się gruntowały. Pozornie jednak i dziś jeszcze, tam zwłaszcza, gdzie nie istnieje podatek dochodowy, zdawać się może, że niektóre tylko stany składają część swych dochodów na wydatki państwowe, gdy inne pozornie od nich są wolne. Złudzenie to wszelako wynika tylko ze strony poborowej, ze sposobu regulowania podatków i opłat — skąd też i podział ich na bezpośrednie i pośrednie (*), bądź jednak co bądź, w końcu tą lub inną drogą, sięgają one wszędzie, dotykają wszystkich:

(* Pierwsze, jako z góry oznaczone, nazwaćby można *przymusowymi*; — drugie, dotykające kontrybucyj w miarę tylko jego potrzeby, woli lub upodobania — *dobrowolnymi*. Cyfra tych ostatnich, jak u nas, przewyższa pierwsze o wielekroć razy.

i własność wiec i produkcja, handel, przemysł, kapitał, praca i zbytek nawet, wszystko składa wyznaczoną mu dziesięcinę. Jeżeli tedy w systemie zaspakajania potrzeb państwowych, zasada uogólniania współdziałania w niem, za słuszną uznana została, — i tam, gdzie prawidłowym trybem rzeczy idą, ku najszerszemu a sprawiedliwemu, względnie do zamożności, rozdziałowi ciężarów, zwrócone jest zawsze staranie: — dla czegożby w gminie, tej najmniejszej wprawdzie, ale mimo to i najważniejszej częstee ustroju państwowego, koniecznie na opak działać się musiało?

Ścisłe logicznej, zasadnie wyrozumowanej przyczyny, doszukać się tu nie tylko trudno, ale niepodobna; przytaczane zaś nieraz w tej sprawie szumobrzmiące argumenty, z jaskrawo-dążnościowym kierunkiem, w poważny rachunek wprowadzane być nie powinny. Jeżeli bowiem przewodnią myślą wszystkich nowoczesnych ustaw prawodawczych, ma być równo-uprawnienie i troskliwe niwelowanie śladów nawet jakichkolwiek górujących niegdyś przywilejów, — to, samo przez się, należy unikać wytwarzania nowych, tém dziwniejszych, że wyprowadzanych z wprost przeciwnej im zasady. Tendencyjne opinie i środki, biorą wprawdzie niekiedy górę i błyszczą pozorami prawdy — ale pozorami tylko, bo do trwałej budowy materiału to kruchy, i sam w sobie, jak cegła marglem przesycona, lub drzewo w pełni wiosny ścięte, nosi zarody ruiny i rozkładu. Gmina też, jako podstawa materialnego dobrobytu i moralnego rozwoju społeczeństwa, wolną być winna od podobnych wpływów; — jakiegokolwiek one bowiem będą natury, wzniesieć łatwo mogą zamęt i stawać się posiewem niezgody. Jedno i drugie wywiera wpływ zgubny, ujemna doniosłość którego widnieje w braku wyrobienia się wewnętrznego życia w gminie, istniejącej dziś *administracyjnie*, to prawda, ale dalekiej niezmiernie choćby od tego tylko wzoru, jaki prawodawca, nadając jej *samorząd*, miał na widoku.

Najgłębiej, najgruntowniej obmyślane prawo, w ogólnym znaczeniu tego wyrazu, wystarcza w daną chwilę, z upływem przecieć pewnego czasu, w miarę przekształcania się społecznych stosunków, wyradzającym się wątpliwościom, zapobiegając orzeczenia właściwej władzy najwyższej, znane pod nazwą *jurisprudencji* senatu. Przepisy administracyjne, jako postanowienia niekiedy przejściowego tylko charakteru i częstszej stosunkowo ulegające zmianie, miękają też swoje objaśnienia i dopełnienia, najczęściej wszakże zdarzające się kwestyje rozstrzygają władze pośrednie, w zakresie swęj działalności. Stąd, przy braku ogólnej, że ją tak nazwiemy, *jurisprudencji administracyjnej*, jedu i tenże sam przepis, w różnych okolicach kraju, rozmaicie bywa tłumaczony; stąd tak różnie, przy jednakowych warunkach, decyzje komi-

sarzy i komisji włościańskich, naczelników powiatu i innych władz specjalnych; stąd wreszcie takie różnice w osnowie uchwał zebrań gminnych, chociaż zapadłych w pokrewniej natury lub jednakowych nawet przedmiotach.

Do ostatnich należą i rozmaite postanowienia, tyjące się rozkładu ciężarów na mieszkańców gminy. Pragnienie słusznego ich ustosunkowania, jest zupełnie wytłomaczone, opłaty te bowiem przedstawiają bardzo poważne cyfry, a co większa, z każdym rokiem wzrastają. I tak na przykład, biorąc pod uwagę tylko trzy ostatnie lata i najbliższe nas okolice, widzimy, że w r. 1874 wszystkie wydatki gminne w naszej gubernii wynosiły 126141 rs. 59½ kop.; — w r. 1875 wzrosły do 139491 rs 59½ k.; — w r. 1876 do 174115 rs. 47 kop.; — w roku zaś bieżącym, wliczając całoroczne utrzymanie sądów wiejskich i przyrost taki sam tylko jak w r. z., wyniosą prawdopodobnie około 208749 rs., czyli, że w przeciągu lat czterech wydatki te powiększyły się o 82599 rs., to jest o 65½ %.

Jeżeli teraz weźmiemy stosunek naszych 150 gmin, do 1310 w całym kraju, to przypuścić śmiało możemy, że ludność wiejska, prócz ogólnopństwowych podatków, ponosi rocznie wydatek z górą 1823000 rs. (*).

Nie błaża to suma, w cięższych zwłaszcza pod względem urodzaju latach. Słusznie zatem głos ludności wiejskiej znalazł odbicie w prasie peryjodycznej, a tej znów słowa z kolei nie przebrzmiały nadaremnie i zwróciły na siebie uwagę władz najwyższych, bo oto, jak doniosła *Gazeta Polska*, z polecenia JW. General-Gubernatora kraju, zawiązany został „*Komitet do rozkładu opłat gminnych*“.

Komitet ten, pod przewodnictwem T. R. Pfela, zarządzającego kancelaryją General-Gubernatora, składają następujący powołani doń członkowie: zarządzający warszawską izbą skarbową baron Korff, — komisarz do spraw włościańskich p-tu kaliskiego *Kostromitinow*, — profesor uniwersytetu warszawskiego *Simoneńko*, — stały członek rządu gubernijalnego warszawskiego *Dobrotubow*, — naczelnik dyrekcji naukowej warszawskiej *Popow*, — członek komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego *Górski Ludwik*, — członkowie komitetu przemysłowego *Huntke Bernard* i *Natanson Jakub*, — dyrektor I-go wydziału kancelaryi General-Gubernatora *Felkner*, i naczelnik p-tu warszawskiego *von der Brinken*.

„Tak złożony komitet, jak donosi też *Gazeta Polska*, zebrały w dniu 9 b. m., po wysłuchaniu przedstawienia prezydującego o celach, w uwzględnieniu których JW. Naczelnik kraju uznał utworzenie komitetu za nieodzowne, z uwagi, że kwestyja przeistoczenia opłat gminnych, nie może być roztrząsaną i rozstrzygniętą, jak

(* W sumę tę nie wchodzi powinności uiszczane w naturze, jak podwoje, stółki, stróże, szarwarki, ani opłaty składane na znaki, litografije, druki i t. p., jak niemniej na słomę i światło dla straży ziemskiej.

po zebraniu dopiero i rozpatrzeniu materiały odnoszących się do niej, postanowił:

1. Zebrać i ułożyć wszystkie przepisy i rozporządzenia rządu, odnoszące się nie tylko do opłat gminnych, lecz i do wszelkich powinności, tak piędnych, jak i w naturze, na ludności wiejskiej ciężających.

2. Ułożyć program zbioru wiadomości: a) o prawdziwym stosunku i rozmiarze ciężarów i powinności gminnych, odnoszących się do ludności wiejskiej wszelkiej nazwy; b) o ilości, rozklasyfikowaniu i produktywności ziemi wogóle w gminach; c) o stanie przemysłu fabrycznego, rzemieślniczego i handlowego, w związku z danymi o opodatkowaniu i produktywności tych trzech rodzajów przemysłu.

Dla urzeczywistnienia tych przygotowanych zadań, komitet zaprojektował utworzenie dwóch podkomisji: *jednej* dla zebrania i opracowania wiadomości wymienionych w ust. 1-m, — i *drugiej* dla ułożenia programu zebrania danych, o których mowa w ust. 2-m. Jednocześnie postanowiono zaprosić do wzięcia udziału w pracach *pięciu* podkomisji pp.: *Korffa, Dobrolubowca, Kostromitinowa i von der Brinkena*; — w *drugiej* zaś pp.: *Hantkego, Natansona i Simonenke*.

Nadto komitet porucił podkomisji *piętej*, ażeby, po ukończeniu prac około zebrania wiadomości w ustępie 1-m wymienionych, przystąpiła do ułożenia programu zebrania danych, o których mowa w ustępie 2-m pod a) i c), przy współudziale członków komitetu pp. *Górskiego, Ludwika i Simonenki*.

Jak widzimy z tak szeroko zakreślonego programu, kwestya niewątpliwie wyczerpująco rozstrzygniętą zostanie, zanim wszelako tyle potrzebnych materiałów zgromadzi się, niemało jeszcze zapewne upłynie czasu. — Ze względu na przyspieszenie ustanowienia stałych i słusznych zasad w pobrażeniu opłat, tak żywo obchodzących najlichniesz klasę ludności kraju, oraz z uwagi, że statystyczne dane, w sprawie tej konieczne, zebrane drogą administracyjno-szematową, nie dostarczą we wszystkich szczegółach danych, odznaczających się matematyczną ścisłością i dokładnym przedstawieniem rzeczywistego stanu rzeczy; poważamy się rzucić myśl, czy nie mogłyby się zawiązać powiatowe komitety, w których pod przewodnictwem pp. naczelników powiatu, ze współudziałem właściwych referentów, uczestniczyliby mogli inteligentniejsi przedstawiciele ludności wiejskiej — rolniej i przemysłowej? Prace takich komitetów, przeprowadzone jednoznacznie wedle wzorów i wskazówek wspomnianego wyżej komitetu warszawskiego, utworzyłyby niezmiernie cenne statystyczne źródło, na którego dokładności z zupełnym zaufaniem władze prawodawcze polegaćby mogły.

Podjęcie i poparcie rzuconej tu myśli, jeżeli za pożyteczną dla kraju uznana zostanie, poważamy się polecić organom prasy peryjodycznej i inteligencji wiejskiej, rolnikom i przemysłowcom, nie wstępimy bowiem ani na chwilę, że przedstawiciele władz krajowych i członkowie komitetu ustanowionego do rozkładu opłat gminnych, współudział taki w przygotowaniu materiałów statystycznych, tej najważniejszej przedwstępnej pracy, przychylnie przyjąć raczą.

Wł. N.

Wiadomości miejscowe i z okolic.

Przypadający, z powodu uroczystości *Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej*, odpust w kościele po-bernardyńskim, zgromadził, jak corocznie, bardzo wiele pobożnych, nietylko z tutejszej, ale i z okolicznych parafii.

Radni-Lawnicy. Rezultat ponownych wyborów, o których w swoim czasie donosiliśmy, zatwierdzony już został przez właściwą władzę. Radnymi więc magistratu na następujące lat trzy będą pp.:

Olszewski Błażej, Kubalski Franciszek, dr. Strzyżowski Antoni i Popowski Jakub.

Podając o tém do wiadomości czytelników naszych, za właściwe uważamy przypomnieć atrybucyje zwierzchności miejskiej, do której radni magistratu należą, z tego względu, że niejednokrotnie mieszkańcy, nieświadomi obowiązujących instrukcyi, nie wiedząc czego od swych przedstawicieli wymagać mają prawo.

Otóż organizacja władz miejskich, postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 3 lutego 1816 r., wprowadzona, między innymi opiewa.

„Art. 71. Do zwierzchności miejskiej należy: czuwanie nad własnością gminną i nią zarządzanie oraz podawanie etatów do zatwierdzenia.

Art. 72. Doglądanie robót publicznych, utrzymywanie dróg i mostów, porządków i narzędzi ogniowych i rozkład wszelkich posług prawnie wymaganych“.

W postanowieniu znów Namiestnika Królewskiego z d. 30 maja 1838 r., znajduje się następujące objaśnienie, wywołane widocznie potrzebą rozstrzygnięcia kwestyi atrybucyjnej:

„Art. 12. We wszystkich przedmiotach administracyjnych i policyjnych, gdzie tylko idzie o prostą egzekucyę, prezydent sam decyduje; w innych wszelkich przedmiotach, dotyczących się dobra miasta lub jego funduszów, jakoteż rozkładu ciężarów publicznych, z radnymi naradza się.

Art. 13. Gdyby radni, decyzyją prezydenta za przeciwną prawu albo szkodliwą powszechnemu dobru miasta uznawali, natychmiast donieść o tém powinni komisji wojewódzkiej“.

Późniejszych przepisów, zaprowadzających zmianę lub uchylających poprzednie, o ile nam wiadomo, nie było.

Żniwa przetrwane w zeszłym tygodniu ogromną ulewą w d. 18 i całonocnym następnego dnia deszczem, po wypogodzeniu się, posuwają się dalej. Żyto nowe, z natychmiastową odstawą, płacono po rs. 6 za korzec. Pary, pszenicy i żyta, na dalszą odstawę, po rs. 12.

WSPOMNIENIA

Z KRONIKI MIEJSCOWEJ ułożone podług dni i miesięcy.

21 lipca 1868 r. Na rogu ulicy Sieradzkiej i placu po-bernardyńskiego, w kamienicy Rykalskiego (hotel krakowski), otwarta została księgarnia wraz z czytelnią pod firmą L. Kohna, przez Daniela Neufelda, b. redaktora i wydawcę *Jutrzenki*, zmarłego na kuracyi w Warszawie w 1874 r. Księgarnia ta następnie przeniesiona została do domu Sikorskiego i Strzeleckiego, gdzie i dotąd w ręku nowonabywców zostaje.

25 lipca 1876 r. odbył się bardzo uroczyste w kościele farnym, w dzień ś. Jakuba, patrona miejscowej parafii, jubileusz 50-cioleciej rocznicy kapłaństwa ks. Henryka Stronczyńskiego; dominikana, pozostałego tu, po supremacyi klasztorów, przy kościele swego zakonu.

27 lipca 1865 r. Wielka pogorzała miasto. W samo południe, w dzielnicy żydowskiej, pokazał się ogień, który obrócił w popiół i gruzy całą część miasta po nad Strawą, począwszy na północ od ul. Nowo-Warszawskiej czyli Szpitalnej, aż do łąk po za farę i od tejże znów aż do ul. Sulejowskiej. Zgorzało domów 97 z licznymi zabudowaniami. Pożar trwał od południa 27 lipca, do rana 28. Brak odpowiednich narzędzi ogniowych i wody, przy rozszerzonym na wielkiej przestrzeni ogniu, nie pozwolił dać dostatecznego ratunku. Wezwana na pomoc straż ogniowa warszawska, nadjechała nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej po północy, a chociaż pożar przestał się już wtedy rozszerzać, najwięcej przyczyniła się do przytłumienia białającego jeszcze płomienia, na różnych punktach pogorzeliiska.

CMENTARZ ZAMIEJSKI PARAFII KATOLICKÉJ PIOTRKOWSKIEJ.

Cmentarz parafialny zamiejski założony tu został w r. 1830, około którego to

czasu powstały cmentarze za miastami i wsiami w całym naszym kraju.

Przedtem bowiem chowano zmarłych pod kościołami lub też zewnątrz nich a stąd i miejsca, okalające kościoły, otrzymały były nazwę cmentarzy. Wzrost ludności w miastach i często pojawiające się w nich morowe powietrze i choroby epidemiczne, których pastwą stawały się tysiące ofiar, a niekiedy i całe prawie miasta bywały wyludniane, zwróciły uwagę ludzi myślących na konieczną potrzebę zakładania, w pewnej odległości od domów mieszkalnych, cmentarzy, które do szzerzenia się chorób i śmiertelności wiele się przyczyniały. Pierwsze urzeczywistnienie tej myśli, tak u nas, jak w innych krajach Europy, odnosi się do końca przeszłego i początku bieżącego stulecia, a Warszawa, pod tym względem, wyprzedziła nie tylko inne miasta Polski, ale i obce kraje. Najdawniejszy w Polsce bowiem zamiejski cmentarz, jak pisze Kaź. Wł. Wójcicki w swoim szacowném dziele „Cmentarz Powązkowski“, założony został w Warszawie w 1781 r. przez księży misyjnarzy, powązkowski zaś wziął początek 1790 r. Nowość ta znalazła w kraju wszędzie zacigłych przeciwników, gdyż nie tylko lud prosty, ale i ludzie ukształceni, pod wpływem przesądu, twierdzili, że grzebanie zmarłych wierznych można tylko przy kościołach, jako miejscach poświęconych. Gdyby też nie przykład z góry, a mianowicie ze strony wyższych duchownych, którzy testamentami nakazywali chowanie zwłok swoich na cmentarzach zamiejskich, — gdyby nie poświęcanie miejsc na nowe cmentarze przeznaczonych, na dłużoby się jeszcze zapewne było odwlekło chowanie umarłych za obrębem miast.

Od początku więc dopiero bieżącego wieku powstawały w naszym kraju, w różnych latach, zamiejskie cmentarze, a około 1830 r. powiedzić można, istniały one we wszystkich już prawie parafjach.

Cmentarz piotrkowski nie był pierwotnie tak wielki, jak się obecnie przedstawia. O jego rozległości i latach, świadczą przed niedawnymi jeszcze czasami, kilkudziesięcioletnie topole, wokół niego zasadzone, z których niewiele już pozostało. Starzy ludzie dobrze jednak pamiętają, że zmarłych na cholera, która pierwszy raz pojawiła się w naszym kraju 1831 r., chowano już na teraźniejszym cmentarzu. Mimo jednak jego istnienia, zwyczaj brał górę nad przepisem i przez lat 20 kilka, zwłoki tylko uboższych grzebano na nowym cmentarzu, zamożniejszych zaś na dawnych cmentarzach, — to jest katolików przy kościółku Panny Maryi, a obrządku wschodniego na tak zwanym greckim cmentarzu, istniejącym tu od XVIII wieku przy ul. Kaliskiej, gdzie teraz dom i ogród duchowieństwa prawosławnego. Cmentarz ten pierwotnie był przeznaczony dla kupców wyznania greckiego, jaży się różnymi czasami Piotrkowie osiedlali.

Po roku 1850, władze ściśle już przestrzegały, ażeby nikogo nie ważono się chować na starych cmentarzach.

Cmentarz parafialny katolicki po upływie 20 kilku lat swojego istnienia, cały zapełnił się mogiłami, — co spowodowało, że przykupiono znaczną część ziemi i rozszerzono go do tych granic, w jakich do roku zaprzęzłego się znajdował.

Gdy i ta przestrzeń niemal już cała została zużytkowana, zakupiono kilka morgi ziemi od strony zachodniej i po zniesieniu starego muru od zachodu, obmurawszy z 3-ech stron nowy nabytek, wcielono go do cmentarza. Przez lat 30 cmentarz nie miał oparkania, dopiero w r. 1860, staraniem i kosztem parafijan, został cały obmurowany, wraz z cmentarzem prawosławnym, zajmującym cały jego pas południowy. W obecnym rozmiarze, ściana frontowa cmentarna wynosi 270 łokci, tylna przeciwległa 322, długość zaś przez środek ma około 350 łokci. W 1860 r. wystawiono także dwie bramy — jedną wprowadzającą na cmentarz katolicki, a drugą na prawosławny i jeden od drugiego odgradzono baryerką.

W tak obmurowanym cmentarzu, prócz jednej środkowej drożyny, idącej od bramy, nie było żadnych ulic i ścieżek, a w grzebaniu zmarłych żadnego nie zachowywano porządku. Bydło rogate i nierogaczna pasły się tam, a ta ostatnia wraz z psami, wykopywała jamy i wy-

grzebywała umarłych. Taki smutny stan nieładu, opuszczenia i zniewagi miejsca poświęconego, trwał prawie aż do roku 1870, w którym p. Libicka, pod wpływem ciągłych nawoływań korespondenta miejscowego do *Gazety Polskiej*, o przeprowadzenie do porządku grodu zmarłych, dała inicjatywę do kilku widowisk amatorskich, z których zebrany fundusz posłużył do uregulowania cmentarza. Jakoż dozór cmentarny, mając już zasilek z widowisk amatorskich, wziął się, z pomocą geometry Rajskiego i inżyniera Russockiego, do wytknięcia dróg i drożyn na całym cmentarzu, podzielenia go na kwatery i zrównania o ile się dało jego powierzchni. W r. 1871, p. Świerczyński, członek dozoru cmentarnego, obsadził ulicę i uliczki 500 rozmaitemi drzewkami, jakoto: kasztanami, brzezią, akacyjami, lipą, drzewem morwowém i innymi.

Największą zasługę w sprawie uporządkowania cmentarza, położyli: prezes komitetu utworzonego, za pozwoleniem władzy, do zajęcia się cmentarzem, pan Tomasz Libicki i pan Franciszek Span, obywatel miejski i przemysłowiec. Za ich to staraniem wysypano wszystkie ulice i uliczki gruzem i zwirem, wybrukowano ścieki, wycięto stare i nieużyteczne drzewa, poobcinano gałęzie drzew nisko spadające lub zbyt wybujałe. Oni podzielili cmentarz na klasy, i ustanowili opłatę oł grobów: za pojedynczy grób w klasie 1-jej rs. 10, za takiż klasy 2-jej rs. 7, a w klasie 3-jej rs. 4. Dla zupełnie biednych wyznaczono miejsca bezpłatnie. Nadto oznaczono kwatery numerami, wyróżnionymi na słupach kamiennych i przy każdym opłaconym grobie polecono stawiać także słupki kamienne z porządkowymi numerami, za które pobiera się osobna opłata — za każdy po 75 kop. Tymże samym panom należy się uznanie za urządzenie pompy w środku cmentarza, za zupełną reperacyę bramy i zrobienie nowych wrót, kosztem wszystkich członków komitetu, tudzież za osobiste i sumienne dopilnowywanie wszystkich robót na cmentarzu przez lat kilka.

Po rozwiązaniu przez władzę rzeczzonego komitetu, nowy nadzór cmentarny, drugi rok bytu swego liczący, pod przewodnictwem d-ra Strzyżowskiego, zwraca głównie uwagę na utrzymanie cmentarza w odpowiednim stanie higienicznym i nader pilnie przestrzega, ażeby groby były kopane na przepisana głębokość, tak, iżby cmentarz pod względem sanitarnym nie był szkodliwym ani dla zwiedzających go, ani dla miasta i okolicy. Tenże sam nadzór baczy starannie i na to, aby wicej, nad uchwaloną przepisem cenę, grabarze nie brali za kopanie grobów i aby służba cmentarna pilnowała porządku. Nowy nadzór zajął się też podzieleniem nowo-nabytej i przyłączonej do cmentarza ziemi, na kwatery, porobił ulicę i uliczki i obsadził je drzewkami, z których niemało jednak obecnie się nie przyjęło. Żalować przytém wypada, że w sprawie uporządkowania tego nowego nabytku, wielką obojętność okazują parafianie i nie mogą zdobyć się na przywiezienie kamieni z miasta do wybrukowania ścieków. Co się tyczy opielania ulic z chwastów, do tego używa nadzór najemników, podobnie jak to czynił komitet restauracyjny.

Do upiększenia grodu zmarłych, przyczyniło się też niemało wymurowanie pięknej kaplicy w głębi głównej wschodniej ulicy, kosztem p. Karola Burgharda, wzniesionej w 1873 r. nad grobem całej jego rodziny. W kaplicy tej, pod wezwaniem ś. Adeli, mieści się ołtarz cały marmurowy i w nim Pan Jezus na krzyżu z białego kararyjskiego marmuru, dłuta znanego rzeźbiarza p. Syrewicza. Posadzka wyłożona marmurem. Kaplica ta, podług woli założyciela jej, nie może mieć użytku publicznego, i służy głównie do nabożeństw żałobnych za dusze rodziny Burghardów, — wyjąwszy tylko jeden dzień w roku, 14 września, Podwyższenia ś. krzyża, w którym, stosownie do wydane-go przez papieża Pijusa IX breve, począwszy od 1875 r., odbywa się rok rocznie w tejże kaplicy nabożeństwo z odpustem dla pogrzbionych na cmentarzu. P. Burghard ma tu i tę jeszcze zasługę, że w 1875 r. zakupił z własnych fundusów trzy morgi ziemi dla powiększenia cmentarza, za rs. 300.

Cmentarz katolicki, wszystkich nagrobków, do których zaliczamy krzyże, płyty kamienne i inne okazalsze pomniki z ka-

nienia ciosowego, marmuru i żelaza, mi-
 łości 309, w tej liczbie krzyżów drewnia-
 nych 122, żelaznych 3—razem 125, płyt
 kamiennych 110, marmurowych 1—razem
 111, pomników z kamienia ciosowego 53,
 marmurowych 3, żelaznych 17—razem
 73. Wśród nich znajduje się kilka duża
 znanych warszawskich rzeźbiarzy, jako to:
 Sikorskiego, Mentzla i Cenglera.—Tęgo o-
 statniego pomnik trojga dzieci Kańskich,
 zmarłych 17 sierpnia 1873 r. na cholere,
 w prześlicznie pomyslanej i wykonanej
 grupie, unoszących się po nad kulą ziem-
 ską w krainę nieśmiertelności, znany jest
 ogółowi, przez umieszczenie modelu jego
 na wystawie towarzystwa zachęty sztuk
 pięknych w Warszawie. Obok tego pom-
 nika, wznosi się na wysokości podstavie,
 wielkich rozmiarów anioł, udatnego duża
 p. Sikorskiego, po nad grobem panny Zo-
 fi Michałkiewicz, zmarłej 6 sierpnia 1873
 r. Okazały jest nagrobek rodziny Okul-
 skich, z centkowanego białego marmuru,
 i kształtnej i wielkich rozmiarów żelazny
 pomnik prałata ks. Skupińskiego, i wie-
 le jeszcze innych, dobrego rysunku i duża-
 ta. Najdawniejsze nagrobki odnoszą się
 do 1846 i 1848 r., a coraz więcej pom-
 ników zaczęło przybywać dopiero od
 1859 r.

Na cmentarzu tym spoczywają, o-
 ileśmy wyszukać mogli, dwaj prałaci, kil-
 ku księży, 18 pedagogów i nauczycieli
 szkół publicznych, 18 oficerów b. wojsk
 polskich, 4 lekarzy, 61 urzędników i nie-
 mała liczba emerytów, nie mówiąc już o
 obywatelach miasta i wsi, rzemieślnikach,
 rękodzielnikach i t. p.

Pozostałe dawne drzewa i krzewy, wraz
 z niedawno zasadzonymi, przy ulicach i
 uliczkach cmentarza, przy bujnie rosnącej
 trawie, żywą swą zielonością barwią to
 smętne miejsce, któremu nie ma ozdoby
 dodają i kwiaty, na niektórych grobach,
 staranną ręką troskliwie pielęgnowane.

To właśnie tłumaczy, z cmentarza nasz
 stał się niestety miejscem przechadzko-
 wem dla publiczności. Przy braku ogró-
 dów miejskich, niemożna się bardzo dzi-
 wić, że ten i ów, spragniony zieloności i
 kwiatów, podąży chociaż na cmentarz,—
 lecz z drugiej strony niepodobna oboję-
 tnie patrzeć, jak dzieci swawolą i biega-
 ją po grobach, jak starsi śmieją się, ba-
 wią i hałaśliwie rozprawiają w miejscu
 tak poważnym, mającym zupełnie inne
 przeznaczenie, bo część dla pamięci zmar-
 łych, modlitwę za ich dusze i rozpamięty-
 wanie nad znikomością rzeczy doczesnych.
 Tymczasem ci, którzy z cmentarza robią
 sobie miejsce schadzek i przechadzek, o
 tym wszystkiem bynajmniej nie myślą, a
 eo gorzej, łamią bezkarnie gałęzie, depcą
 mogiły, rwą kwiaty i wydzierają z korze-
 niami całe krzewy. Własności czyjej nar-
 uszać, w czémkolwiek, prawo nie pozwa-
 la, cóż dopiero znieważać miejsce po-
 święcone i obdzierać je świętokradzką ręką
 z tych ozdób, jakie niezłamane śmie-
 rci uczucie składa w upominku na mo-
 giłach ukochanych osób?

Dozór cmentarny, pod wpływem cią-
 głych zażaleń na czynione zniewagi i kra-
 dzieże na cmentarzu, wyrobił na drodze
 urzędowej, od wyższej władzy, upoważnie-
 nie do chwytania przez dozorców cmen-
 tarnych, wszystkich, bez różnicy płci, sta-
 nu, wieku i wyznania, dopuszczających
 się jakichkolwiek nadużyć i szkód, i od-
 syłanie ich do magistratu dla kary, prze-
 pisami oznaczonej. Jakoż w tych jeszcze
 dniach, ukazał się na cmentarzu ostrzeże-
 nia, pisane na tablicach, aby nikt nie wy-
 mawiał się nieświadomością, i aby każdy
 dopuszczający się jakiegokolwiek naduży-
 cia, wiedział, że go nie ominie publiczne
 zawstydzenie i zasłużona kara.

Następcza się nam, przy opisie cmenta-
 rza, kilka jeszcze myśli i uwag, któremi
 chętnie dzielimy się z czytelnikami i o-
 sobami, nadzór nad cmentarzem mające-
 mi. Wspomnieliśmy już wyżej, że od pe-
 wnego czasu groby głębiej się kopią, po-
 zostaje jeszcze zwrócić uwagę na częste
 zapadanie się mogił, staranne zasypywa-
 nie wszelkich, choćby najmniejszych, o-
 tworów, zagnanie do naprawy nagrob-
 ków i utrzymywanie w należytych porządku
 mogił. Procz tego, bardzo byłoby po-
 żądane, odrenowanie cmentarza, szcze-
 gólniej prawej, nieco wzniesionej, jego
 części, w której zaskórna woda znajduje
 się w wielkiej obfitości.

Przed trzema laty, gdy powzięto za-
 miar rozszerzenia cmentarza, przez przy-
 wnie ziemi, ścięły się co do tego

rozmaite zdania. Najlepsze z nich było
 to, żeby nie tylko nie powiększać obecne-
 go cmentarza, ale, ze względu na jego
 bliskość miasta, starać się bezwzględnie o
 zakupienie, w znacznej odległości od do-
 mów mieszkalnych, ziemi, w miejscu su-
 chem, piaszczystem i założyć tam nowy
 cmentarz, warunkom higienicznymi odpo-
 wiedni. Tymczasem przeciwnie się stało—
 nie tylko że powiększono o kilka morgów
 cmentarz katolicki, ale i gmina ewangiel-
 licka, od strony północnej, zakupiła przy-
 ległe pola i przeznaczyła je na nowy
 swój cmentarz, a tak wszystko się spiknęło
 na niekorzyść miasta. Pierwotni założyciele
 cmentarza, w miejscu tak bliskiem stare-
 go grodu, nie mało zawiniłi, a nasza wi-
 na tém większa, że ze względu na zapeł-
 nienie pierwotnego cmentarza, zamiast
 zniesienia go, my już powtórnie zwięk-
 szamy jego przestrzeń, i to wtedy, gdy
 miasto coraz bardziej się powiększa i do-
 chodzi już prawie do samego cmentarza.
 Za lat kilka, kilkanaście, cmentarz stanie
 się nierozdzielnią częścią miasta i powtó-
 rzy się to, co było za dawnych czasów,
 że każda epidemja zabierała będzie tysią-
 ce ofiar, i wtedy to może dopiero, smut-
 nym doświadczeniem zagnaniem, cmentarze
 pomieszczone daleko za miastem.

Gdy jednak już cmentarz jest tak blisko
 miasta, czyżby nie można złemu, jakie z
 niego wynika, choć w części jakiejś, za-
 radzić? Ludzie doświadczeni utrzymują,
 że dla niedopuszczenia wyziewów cmen-
 tarnych w całej ich sile do miasta, nale-
 żałoby od strony południowej tegoż cmen-
 tarza, urządzić aleję gęstą ze świerków,
 jodeł i t. p. drzew, o których się wyzie-
 wy, wiatrami pędzone, odbijać mogły i
 nie przechodziły na miasto. Te same
 drzewa w wielkiej ilości, pochłaniałyby
 niezdrowe pierwiastki, a balsamiczną swą
 wonią, mogłyby nie mało ożywiać i o-
 czyszczać powietrze. Taka aleja mogłaby
 być przeciągnięta przez całą długość mia-
 sta, w równiej od niego odległości, a bro-
 niąc miasta od zarazy służyłaby, wła-
 ściwiej jak cmentarz, za miejsce prze-
 chadzek, w które tak bardzo jesteśmy u-
 bodzi.

Co do utrzymywania cmentarza w por-
 ządku i mogił w należytej piękności,
 niech mi wolno jeszcze będzie kilka słów
 powiedzieć, co się pod tym względem ro-
 bi w innych krajach; a mianowicie w zna-
 nych nam Austrii i całych Niemczech.
 Jest tam taki zwyczaj, że rodzina po
 zmarłym, składa komitetowi nadzorczemu
 cmentarza, stosownie do swej możności,
 pewną ilość pieniędzy, z zawarowaniem
 sobie utrzymania mogił wiecznymi czasu
 w porządku, czystości i ozdobie. Z takich
 niewielkich, ale bardzo licznych składek,
 tworzy się pokaźna suma, z procentu od
 której, nadzór cmentarny jest w możno-
 ści utrzymać przy cmentarzu ogród
 kwiatowy, stałego ogrodnika i odpowie-
 dnią ilość służby. Ogrodnik cmentarny
 stara się o jak najpiękniejsze krzewy,
 kwiaty, i rozmaite fance, które przesa-
 dza na groby, a słuha chodzi około nich,
 polęwa je i utrzymuje mogiły, jakoteż i
 całe cmentarze we wzorowym porządku i
 prawdziwej piękności. U nas upiększenie
 mogił zależy od nas samych. Jeżeli zaś
 obowiązki nie pozwalają nam zajmować
 się chodzeniem koło grobów, nikt nas w
 tém nie zastąpi, nawet za pieniądze. Kto
 chce, aby na grobie jego krewnego lub
 przyjaciela, było czysto i kwitnęły kwia-
 ty, ten niech się nie spuszcza na własną
 służbę, ani na najemnika, a sam niech
 sadzi, sieje, piele i podlewa;—a za to
 wszystko, ludzie bezduszni, przechadzają-
 cy się po cmentarzu, z owocu jego pra-
 cy, korzystać będą, przez pucie porządku,
 łamanie gałęzi, rwanie kwiatów, ura-
 gając przeznaczeniu naszej pracy i świę-
 tości miejsca.

L. Rzeczniowski.

OKRUCHY.

W Prusach Zachodnich istnieje od bar-
 dzo dawna instytucja pod nazwą: „To-
 warzystwo pomocy naukowej dla młodzie-
 ży polskiej“. Siedzisko tego towarzystwa
 znajduje się w Chelmie, a prezesem sto-
 warzyszonych jest czcigodny nestor tam-
 tejszych obywateli ziemskich, p. Teodor
 Donmirski z Buchwaldu. Prowincja tam-
 tejsza przy wykład w rodzinie Donmirskich
 widzieć gorliwych pracowników na niwie
 społecznej, i nic też dziwnego, że towa-

rzystwo powyższe, pod przewodnictwem
 nie od dziś zasłużonego krajowi starca,
 pomimo niesprzyjających okoliczności, roz-
 wija się ciągle i wielkie już oddało usłu-
 gi swojemu społeczeństwu polskiemu.
 Właśnie w tym czasie, towarzystwo to,
 odbyło walne droczne zebranie, na któ-
 rym zdawało sprawę ze swoich czynności.
 Działalność towarzystwa na polu nau-
 kowej pomocy dla młodzieży, jest różno-
 stronna, nie tylko bowiem wspomaga ono
 ubogą młodzież szkół miejscowych, ale
 oprócz tego udziela pomocy młodzieży a-
 kademickiej, przyczyniając się do wytwor-
 zenia zastępów fachowo wykształconych
 ludzi.

Pomoc dla młodzieży udzielana jest w
 charakterze pożyczek, których zwrot za-
 leży od dobrej woli i uczciwości tych, któ-
 rzy z funduszów towarzystwa korzystali.
 Z ramienia towarzystwa kształcą się nie-
 mała liczba młodzieży po niemieckich u-
 niwersytetach, na różnych wydziałach; naj-
 więcej znajduje się ich w uniwersytetach:
 berlińskim i wrocławskim, choć uczęszcza-
 ją i do innych akademij i wyższych szkół
 technicznych, lub też specjalnych w in-
 nych zawodach. Liczba członków towa-
 rzystwa pomocy naukowej, w tym roku
 zmniejszyła się, a to z tego powodu, że
 właściwe władze szkolne, ma się rozu-
 mić rządowe, poleciły wystąpić z towa-
 rzystwa wszystkim nauczycielom. Fakt ten
 przykre na społeczeństwie zrobił wrażenie,
 bo zdawało się, że tak szlachetna i po-
 żyteczna tendencja, jaką jest podawa-
 nie ręki pomocnej tym, którzy łakną
 światła, a są ubodzy materialnie, niepo-
 winnaby, ze względów politycznych tylko,
 natrafiać na przeszkody ze strony orga-
 nów rządowych; gdy się jednak tak sta-
 ło, towarzystwo nie opuściło rąk wcale, i
 z tém większą gorliwością podwoiło za-
 biegi, aby młodzież na tém nie ucierpia-
 ła. Należy dodać, że towarzystwo powyż-
 sze, wielu już swym staraniem dało kra-
 jowi uzdatnionych specjalistów i to po-
 większej części z klasy biednej, rzemieś-
 niczej, a nawet włościańskiej.

Towarzystwo święcenia niedzieli, dość
 upowszechnione zagranicą, zawiązało się
 też niedawno w Krakowie i Lwowie. Sta-
 ry gród Wandy, która nie chciała niem-
 ców i jego kultury, pierwszy za miast pol-
 skich dał przykład, który obecnie nasla-
 dować zaczęli lwowianie. Anglii, naród
 najpracowitszy, niedościgny w potęgę
 produkcji, a najsurowiej przestrzegający
 obchodzenia dni świątecznych, powinien-
 by wzorem być dla nas.

W Petersburgu, staraniem osób prywat-
 nych, utworzyło się *Towarzystwo zachowa-
 nia zdrowia powszechnego*, mające na celu:
 1) badanie przyczyn różnych chorób; 2)
 usunięcie szkodliwych dla zdrowia wpły-
 wów, zwłaszcza pochodzących z chorób
 epidemicznych i zaraźliwych; 3) okazywa-
 nie zakładom rządowym i prywatnym po-
 mocy w roztrząsaniu różnych zadań w
 przedmieście higieny; 4) urządzanie higi-
 enicznych zjazdów, wystaw i muzeów; i
 5) rozpowszechnianie potrzebnych o higi-
 enie wiadomości za pośrednictwem pu-
 blicznych odczytów i tanich wydawnictw.
 Towarzystwo to ma się składać z nieo-
 graniczonej liczby członków płci oboj-
 bez różnicy narodowości stanów.

W dniu 30 czerwca r. b. odbył się akt
 uroczysty zakończenia rocznych kursów
 szkoły technicznej drogi żelaznej war-
 szawsko-wiedeńskiej. Ze sprawozdania od-
 czytanego przez inspektora szkoły, p. Lu-
 dwika Wojnę, pokazuje się, że w ubie-
 głym roku szkoła liczyła 212 uczni, z
 tych 117 uczęszczało na kurs przygo-
 towawczy, a 95 na specjalny, z ukończe-
 nia którego otrzymało świadectwa 21.

W szkole prywatnej handlowej w War-
 szawie, pierwszy raz w tym roku, wypu-
 szczono pięciu młodych adeptów, którzy
 otrzymali patenta z ukończonego całkowi-
 tego kursu nauk.

Otwarcie kolei żelaznej nadwiślańskiej
 ma nastąpić w dniu 27 sierpnia r. b. Ter-
 min ten jednak nie jest jeszcze pewny,
 gdyż zależy od kilku jeszcze okoliczności
 zaznaczonych przez komisją odbiorczą.
 W każdym razie urzędnicy stacyj po-
 mniejszych i służba ruchu, oczekują w
 tych dniach stanowczego przeznaczenia
 na przyobiecane sobie posady.

Z Janowskiego korespondent do Gazety
 Lubelskiej taki uroczy przesyła obrazek,
 że za przykładem innych pism, nie mo-
 żemy się powstrzymać od powtórzenia go
 w całości. Oto co czytamy; „Ogranicze-
 ni od świata nieprzebytymi częstokroć
 drogami, zamknięci, niejednokrotnie sami
 sobie musimy wystarczyć; nie mamy po-
 wodów prowadzenia czezych polemik, nie
 wiemy wystawnego życia, nie sadzimy
 się na butę, nie wynosimy jeden nad dru-
 giego; krzykaczów też wielu nie mamy.
 Lata ubiegłe pozostawiły po sobie piętna,
 które na dzisiejsze niepowodzenia, muszą
 jeszcze oddziaływać; biada tu jednak ni-
 kogo rumieńcem nie okrywa, owszem mo-
 żniejsi chętnie uboższym z pomocą przy-
 chodzą, a ci chcąc w ogólnym bilansie
 nakładowej pracy, ubytek pierwszych wy-
 nagrodzić, tém chętniej pracują. Przed-
 miotem tej pracy, jest uprawa roli, tak
 moralnej, umysłowej, jako też i matery-
 jalnej, a to stosownie do zadania i zakre-
 su sobie właściwego. Gospodarstwa rolne
 starannie u nas prowadzą się, a mogli-
 byśmy wskazać i gospodarstwa wzorowe,
 oparte na umiejętnem zastosowaniu teo-
 ryi do praktyki; innowacje też nie przy-
 prawły o bankructwa, stosujący je bo-
 wiem, rozumnie wprowadzać umieli tako-
 we, ołpownie do warunków miejsc-
 wych i potrzeb. Jakkolwiek nie powszech-
 nie, lecz znać jest u nas gospodarstwo
 rybne: mamy nawodnione łąki i łąki
 sztuczne, ziemię w dobrej uprawie i kul-
 turze, inwentarze poprawne, porządne bu-
 dowle gospodarskie, dawne dobrze utrzy-
 mywane i nowo założone ogrody, oraz
 sady. Mamy wprowadzone w praktykę po-
 jęcie zjednoczenia kapitału i pracy, za-
 miętyjącego bowiem, jakkolwiek pojedyn-
 czego, ale potężniejszego umysłu obywa-
 tela, ziemianie kapitałem wspólnym na-
 bywają własności ziemskie, dzielą się zaś
 następnie ich zarządem, kierują gospo-
 darstwem z prawdziwem zrozumieniem
 rzeczy, w harmonii wzorowej. Wzajemne
 zwiędzanie gospodarstw, celem dawania
 sobie rad, odbywa się u nas oddawna.
 Osobiste doglądanie prac rolnych, nie
 przeszkadza jednak tutejszym ziemianom
 do spełniania innych obowiązków obywa-
 telskich. Sądy gminne funkcjonują u nas
 wzorowo, wyroki są wydawane z całą
 bezstronnością, a tam, gdzie tego okazu-
 je się potrzeba, z wyrozumiałością dla
 przewinień, gdy przyczyną ich jest nieo-
 świecenie, nie zaś zła wola, tej warstwy
 społeczeństwa, której umysł rozwijać się,
 a charakter wyrabiać dopiero poczyna.
 Organa specjalne rolnicze miewają z o-
 kolicy naszej wytrawne artykuły jednego
 z byłych profesorów instytutu puławskie-
 go; organ sądowy ma również swego spra-
 wozdawcę. Kapłani nasi nie zapominają
 o sobie duchowej. Życie towarzyskie,
 choć w warunkach skromnych, rozwinięte
 jest jednak tutaj z prawdziwą serdeczno-
 ścią sąsiedzką. W Janowie istnieje czy-
 telnia, która dostarcza nam pokarmu du-
 chowego na wieczory zimowe, niema zaś
 pisma krajowego poważniejszej treści, z
 którymbyśmy tu spotkać się nie mogli;
 pisma zagraniczne nie są również rzadko-
 ścią. Każda myśl, dobro ogólne mająca
 na celu, żywego tutaj doznaje poparcia,
 czego bogdajby dowodem to, że może
 żaden powiat nie zasiał tak ofiarnie, jak
 Janowski, pozytywnej instytucji osad rol-
 nych“.

Oglądaliśmy na wystawie obrazów To-
 warzystwa zachęty sztuk pięknych w War-
 szawie, świeży obraz Matejki, przedsta-
 wiający biskupa Stanisława Szczepanow-
 skiego, gdy karcia Bolesława Śmiałego za
 rozpustne życie. Mistrz wybrał chwilę,
 gdy Stanisław Szczepanowski przez uchyl-
 oną kotarę królewskiego łóża, patrzy na
 Bolesława siedzącego z rozpustnicą. Twarz
 biskupa pełna grozy i przeświadczenia o
 prawdziwie wypowiedzianych słów; ręka pod-
 niesiona do góry, zdaje się grozić kró-
 lowi, który dziękmi, choć trwożnym obli-
 czeniem, spogląda na odważnego kapłana.
 Całość obrazu świetnie się przedstawia,
 koloryt pyszny, istic mistrzowski, tak, iż
 za pierwszym spojrzeniem, musisz od razu
 powiedzieć, że to dzieło Matejki! Szcze-
 góły wszystkie wyborne; szkoda tylko, że
 obraz jest tak niewiewielki. Przywykli-
 my do utworów Matejki, imponujących
 całym blaskiem wykonania i wielkością
 rozmiarów, i dla tego obrazek niemyślny
 mimowoli budzi żal w duszy patrzącego,
 że jest tak małych rozmiarów.

Obraz powyższy jest własnością p. B. Neumana, który go nabył za cenę 1500 rubli.

W wydaniu *pośmiertnym* pism historycznych Fryderyka hr. Skarbka, część pierwszą stanowią znane oddawna „Dzieje księstwa warszawskiego“, w dwóch tomach. Kiedy pierwsza edycja wyczerpana została, autor przerobiwszy ją, uzupełnił zarazem wielu nowymi szczegółami i pozostawił w rękopisie, wraz z dalszym ciągiem, doprowadzonym do końca roku 1830. Dzieje księstwa warszawskiego obejmują ksiąg pięć. S. p. hr. Skarbek pozostawił rękopis obu części znanemu wydawcy J. K. Zupańskiemu, z tym zastrzeżeniem, że dopiero w lat 10 po śmierci jego, wydrukowanym będzie. To życzenie spełnionem zostało, bo w r. b. obiedwie części wyszły z pod prasy.

Dzieje starożytnego Krakowa wzbogacone zostaną nieznanymi dotąd wiadomościami: w roku bowiem zeszłym, przy porządkowaniu archiwum, znaleziono najdawniejsze księgi miejskie, sięgające roku 1300, a z ostatnich lat 10-u XIV wieku, mieszczą całkowite budżety miejskie.

Pomnikowe dzieło, rozpoczęte przez Augusta Bielowskiego, *Monumentów historycznych*, których dwa tomy zmarły badacz wydał własnym kosztem, w wydawnictwie dalszemu nie dozna przerwy. S. p. Bielowski zgromadził cenne materiały do tomu trzeciego i druk nawet rozpoczął; akademia umiejętności w Krakowie przysłała mu w pomoc. Szesnaście arkuszy druku już jest gotowych, a kierunek dalszy tej szacownej publikacji objęli: prof. Ant. Malecki, Ksawery Liskie i Woj. Kętrzyński, który zajął zaszczytne miejsce dyrektora zakładu narodowego imienia Ossolińskich, we Lwowie, po zgasłym historyku i poecie.

Tom IV olbrzymich rozmiarów Biblijografii XIX-go wieku, Karola Estrejchera, wkrótce zostanie ukończonym. Obecnie pokazało się, że ogrom materiału zgromadzonego, nie pomieści się w czterech tomach i potrzeba dla alfabetycznego wykazu pracy piśmienniczej biblijografii polskiej, dodać tom jeszcze piąty.

Zasoby do biblijografii XII i XIII wieku, uzupełniają się ciągle i całość biblijografii polskiej ukończoną zostanie przedziej, niż się spodziewano.

Przed paru miesiącami, na parowcu francuskim La Revanche, wypływającym z portu Villa-franca, miał miejsce straszliwy wypadek, który mógł przybrać groźniejsze daleko rozmiary; gdyby nie szczytne poświęcenie jednego z mechaników okrętowych. W chwili, gdy statek podnosił kotwicę, jeden kocioł pękł nagle, zasypując pokład szkatkami blachy rozpalonej i buchając kłębam pary. Przeszło sto osób, znajdujących się w pobliżu, uległo skałeczeniu i oparzeniu, dwadzieścia kilka zginęło na miejscu. Lecz niedość na tym, co chwila należało się spodziewać pęknięcia innych kotłów, a wtedy żywa dusza nie pozostałaby na okręcie, który uległby niezawodnie zupełnemu zniszczeniu. Jeden był tylko sposób powstrzymania okropnej klęski: trzeba było niezwłocznie przerwać komunikację pomiędzy kotłami, zamykając klapy. Lecz dostać się do nich, było to iść na zgubę niechybną, bo w tym miejscu buchała najsilniej taż sama para wrząca, która przed chwilą śmierć tylu ludziom zadała. Ale znalazł się człowiek, prawdziwy bohater, który poświęcił życie bez namysłu, wskoczył w ten żar straszny, i tyle tylko miał czasu, że klapy zamknął, bo w tejże samej chwili padł przy nich trupem. Człowiek ten nie miał tam ani żony, ani dzieci, któreby ratować pragnął, nie był też pod wpływem zapалу, jak również na polu bitwy, gdy słyszy huk dział i zapach prochu go odurzy: on widział tylko przed sobą trudną powinność do spełnienia, był mechanikiem, opatrzenie kotłów należało do niego. Nazywał się Gueit, — nazwisko to z uwielbieniem powtarzają wszystkie dzienniki całego świata. Zostawił wdowę i czworo dzieci, zamieszkałych w Tulonie. Składki dla tej osieroconej rodziny napływają z całej Francji, lecz pamięć bohaterskiego czynu, będzie dla niej zapewne najcenniejszą spuścizną. *Phsak.*

ZYCIORYSY.

STANISŁAW z KOSSOWA BYKOWSKI.

Wybitna to postać u nas w XVI i na początku XVII wieku. Mąż ten cały żywot swój spędził na usługach Rzeczypospolitej. Po przejściu niższych urzędów, w 1587 r. wyniesiony został na kasztelaniję sieradzka, posiadał starostwa łeczyckie i sieradzkie. Wysyłany był w różnych poselstwach, i tak, np. do Maksymilijana austriackiego z oświadczeniem, że szlachta nie zgadza się na obiór jego królem polskim. Walczył osobiście pod Byczyną, gdzie Maksymilijan dostał się do niewoli. W 1596 r. Bykowski towarzyszył kólowi Zygmuntovi do Szwecji. W 1596 r. otrzymał województwo sieradzkie. Używał go do różnych posług w Rzeczypospolitej, jako męża wielkich cnót i prawego charakteru: w 1612 r. był wysłany do lustracji dóbr stołu królewskiego na Rusi; w 1620 r. był deputatem od króla do rady wojennej przy hetmanach. Umarł w r. 1624, mając lat 84, jako senator powszechnie lubiany i szanowany.

Rodzina Bykowskich przetrwała w jednej okolicy aż do naszych czasów, i dotąd nie wygasła, posiadając tu niegdyś nader rozległe włości. W liczbę tych ostatnich wchodziły a bezwzględnie i rezydencją jedną z gałęzi rodu stanowiły dobra Byki pod Piotrkowem, które następnie w XVII wieku przeszły w ród Wężyków i odtąd już mimo potem wielokrotnie zmiany właścicieli do rodziny Bykowskich nie powróciły.

JÓZEF BYSTRY.

Głośna osobistość w XVIII-tym wieku. Mieszkał w naszym mieście, gdzie zawód swój rozpoczął od palestry. Wsławiwszy się jako dobry prawnik, został pełnomocnikiem księcia biskupa warmińskiego, Stanisława Adama Grabowskiego. Będąc charakteru gwałtownego, pokrzywdził był czynnie w r. 1749 deputata sejmowego z Płocka, Jeżewskiego, za co byłby z pewnością ukarany na gawdle, gdyby nie opieka biskupa Grabowskiego. Schował się Bystry do podskarbiego Fleminga, i ten zrobił go generalnym komisarzem dóbr swoich. Na tej posadzie zebrał znaczny majątek. Był kilka razy deputatem na sejm. Sejm konwokacyjny wyznaczył go na komisarza do ustanowienia granic pomiędzy dobrami ziemskimi, a starostwem ziółwskim Michała Paca. Na sejmie elekcyjnym posłował z zakroczymskiego. W r. 1769 został kasztelanem brzeskim. Na sejmie w r. 1776 był mianowany konsyliarzem rady nieustającej, a w 1780 r. obrany komisarzem skarbowym litewskim. Tak więc sprawował wiele urzędów i znaczne usługi wyświadczył Rzeczypospolitej. Chociaż pochodził z ubogiej rodziny i sam początkowo był bardzo ubogi, jednak niezmierną pracą i zrećnością, doszedł do wielkiej fortuny i senatorskiego krzesła. Ożenił się z wdową po kniaziu Ignacym Szujkim, Zborowska, za staraniem ks. Fryderyka Czatoryskiego i Fleminga, którzy wiedząc, jak wielki wpływ ma Bystry pomiędzy drobną szlachcią, za której sprawami chodził po trybunałach, chcieli go koniecznie zjednać dla siebie. Po śmierci Zborowskiej, ożenił się powtórnie z niejaką Tymanową. Umarł w 1783 r., pozostawiając synowi swemu rozległe dobra i starostwo hutowskie.

Redaktor i wydawca A. Porębski.

— Następujące sprawy sążone będą w sądzie okręgowym petrokowskim, w wydziale kryminalnym:

W dniu 18 (30) lipca.
P-ko mieszczaninowi *Sławie Zylberbergowi*, oskarżonemu o obelgi czynne.

W dniu 19 (31) lipca.
P-ko mieszczanom: *Abramowi Sejnrowi*, *Urynowi Sejnrowi* i *Israelowi Gutstadtowi*, oskarżonym o rabunek.

W dniu 26 lipca (7 sierpnia).
1) p-ko włościaninowi *Antoniemu Niewiadomskiemu*, oskarżonemu o kradzież.

2) p-ko włościanom *Franciszkowi Bartłomiejczykowi* i *Karolowi Strzeleckiemu*.

3) p-ko *Marekowi Szweczykowi* i *Maciejowi Ciupie*, oskarżonym o kradzież.

4) p-ko mieszczaninowi *Benjaminowi Frochciewicowi*, oskarżonemu o fałszowanie weksli.

5) p-ko mieszczaninowi *Karolowi Bychlickiemu*, oskarżonemu o obelgi czynne.

Treść pism periodycznych.

Ateneum zeszyt I tom III. — Kresy ukraińskie (*A. Jabłonowski*). Na przelaj świata (*S. Warnka*). Spinoza i jego nauka (*L. S. W.*). Postrzelona — powieść W. Black'a (przeł. *M. Faleńskij*). Stan ekonomiczny Polski w latach 1782—1792 (*T. Korzon*). Kwestyje i stosunki agrarne — Wasilczykowa (oc. *Wł. Spasowicz*). Krytyka Kroniki naukowa (*Br. Rejchmana*). Kronika miesięczna (*Al. Głowacki*). Konkurs historyczny (Ogłoszenie Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu).

Biesiada Literacka Nr. 81. — Z Warszawy. Z ciężkich dni — powieść *T. T. Jeża*. Z podróży po Turcyi. Tatrzaskie kwiaty (drzeworyt). Widoki Turcyi Azyjatyckiej (4 drzew). Z księgi świata. Kobieta na urzędzie — powieść. Rabunek basybuluków (drzew.) Wspomnienie historyczne. Kronika polityczna. Sprawozdanie handlowe. Okrzeszy. Pytanie. Odpowiedzi. Rebus.

Echo muzyczne (nuty) zeszyt XIV. — „La religieuse“ na fortepian (*Fr. L. Stevich*). Mazurek es major (*K. H. Szulc*).

Gazeta Lekarska Nr. 3. — Szóste sprawozdanie lekarskie z Instytutu oftalmicznego Ed. ks. Lubomirskiego za r. 1876 (*dr. Narkiewicz-Jodko*). Patologia wymiany materji — Stoffwechsel (*pr. Beneke*). O przyczynach chorób (*pr. S. Stricker*). Wiadomości bieżące. W **Dodatku**: Choroby z zaburzeń w odżywianiu ark. 3, 4, 5 i 6. Choroby pęcherza ark. 10. Tytuł i spis rzeczy. Przeglądu postępu nauk lekarskich za r. 1873 zeszyt V.

Gazeta Rolnicza Nr. 29. — Zarysy ekonomiczno-społeczne i gospodarskie gubernij przydnieprowskich (*Fr. Gawroński*). Hodowla koni w pustyni. Nowy niszczyciel koni czyny (*dr. A. Sempolowski*). O lucernie sfalszowanej sztuczniei kamyczkami (*dr. A. Sempolowski*). Korespondencja: Z rypińskiego (*S.*). Przegląd rolniczy. **Odcinek**: Z kraju i zagranicy (*P. Bicz*).

Gospodyn wiejska Nr. 14. — O oszczędności w gospodarstwie domowym (*Br. Rysz*). Sztuczne kokosze i skrzynki przewozowe dla psklat (drzew.). Przenośne suszarnie do owoców (drzew.). Jesiotr. Leguminy, konfitury i napoje. Korespondencja z Paryża (drzew.). Specyfiki lecznicze. Ceny za Żelazną Bramą.

Nauka zeszyt 62. — Gaiuna w obecnym i możliwym stroju (*G. Wierciński*). Słowacy (*W. Niedzwiedzki*). Społeczne i polityczne pytania w polskiej literaturze XVI wieku przez Makuszewą (ocenil *A. Rembowski*). W pałacu Temidy (*S. Wiśniewski*). Wydziedziczone — powieść *Seuera*. Sprawy bieżące (*J. Soplka*).

Przegląd techniczny zeszyt VI. — Indykaty i jego zastosowanie w przemyśle (*S. M. Roguski*). O niektórych zastosowaniach elektryczności do przemysłu (*A. Gravier*). O hamulcach ciągłych (*A. Sadowski*). Sposób zaoszczędzenia wody przy dyfuzji (*K. Rouba*). Konkurs na kanale Erie (*F. Kucharzewski*). Krytyka i biblijografia. Przegląd wynalazków, ulepszeń i celniejszych robót. Kronika bieżąca. Rysunków tablic trzy — XVI, XVII i XVII.

Tygodnik powszechny Nr. 28. — Teofilowi Lenartowiczowi — wiersz *Mirona*. Maryja Deryng w Krakowie (*Sewer*). Na przełój — powieść *M. Batuckiego*. Z dziedziny najnowszych wynalazków (*Wł. Niewiadomski*). Sylwetki paryżkie (*K. Leszczyce*). „Bracia zmarłych wstańcy“ przez *J. I. Kraszewskiego* (oc. *A. Pilecki*). Wieczór w miasteczku (*K. Szczeniawa*). Korespondencja: Z Wiednia. Awantury — powieść *G. Aimard'a* (przeł. *M. S.*). Z wystawy sztuk pięknych (*Z. Słupski*). To i owo. Szarada. Ogłoszenia. **Ryciny**: Przykieliszka. Mała muzykantka. Gromadzenie amunicji w meczecie w Ruszczuku. Próba maszyn kiero-ratowych.

Tygodnik rolniczy Nr. 28. — Stan powietrza — prognozy na doświadczeniu oparte. Grzyby jadalne. Piętnasto-morgowe gospodarstwo flandryjskie. O obchodzeniu się z nawozem na polu. O rasach świń angielskich. Mody w hodowli inwentarza. Zmiana nasienia ziarnem z północy i południa. Wiadomości krajowe. Rozmaitości. Ogłoszenia. **Odcinek**: Zwierzęta jako barometry.

OGŁOSZENIA.

Syndycy tymczasowi upadłości Domu handlowego pod firmą „Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka“.

Niniejszemu, z mocy art 502 kodeksu handlowego, wzywają wierzycieli i wszystkich, jakie bądź prawa do majątków upadłego Domu handlowego pod firmą „Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka“, mających, aby w dniach, począwszy od 18 (30) sierpnia, do 1 (13) września 1877 r. od godziny 10-jej rano, do 2-jej popołudniu, sami osobiście lub przez prawnie umocowanych, w mieszkaniu b. kantoru domu handlowego, przy u. Józefina Nr. 563 w Kaliszu egzystującego, stawili się i dowody usprawiedliwiające ich pretensyje, za pokwitowaniem. W-mu sądziemu komisarzowi, we wskazanym wyżej czasie w kantorze obecnemu, złożyli, a to celem dopełnienia weryfikacji prawem w art. 501 do 513 kod. handl., postanowionej. Nieuczynienie zadosyć niniejszemu wezwaniu, skutkuje zastosowanie art. 510 kod. handl.

Kalisz d. 28 czerwca (10 lipca) 1877 r.

Grodziecki, Czyński, Wize.

Dr. Leon Glücksman

przeprowadził się do domu W. Wyżnikiewicza, naprzeciw apteki W. Rozmarynowskiego

DOKTOR FAJANS

przeprowadził się na Stary Rynek, do domu W-6j Rozmarynowskiej, gdzie apteka. (3-3)

MLYDY CZŁOWIEK,

dobrego prowadzenia się, piszący kaligraficznie, czytelnie i ortograficznie za dyktowaniem po rusku, mogący przytem poświęcić codziennie 8 do 10 godzin czasu, może znaleźć pomieszczenie za wynagrodzeniem, w miarę uzdolnienia, do wysokości rs. 25 miesięcznie. Jako niezbędny warunek, wymagana jest punktualność w zajęciach. Wiadomość powziąć można u Notaryjusza Zakowskiego w Petrokowie.

Jes- do sprzedania **DOM MURÓWANY** piętrowy w m. Petrokowie. Wiadomość o warunkach powziąć można u J. Sosnowskiego, wprost kościoła po-dominikańskiego przy u. Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście). (3-1)

Jest do sprzedania **DIWAN** perski, długi łokci 9 $\frac{1}{2}$, szeroki łokci 4, i dwa **LUSTRA** duże w meblonowych ramach. — Obejrzyć można w mieszkaniu I. Chodźki w domu p. Bergemana przy u. Petersburgskiej (Kaliskiej). (3-3)

WĘGLE DRZEWNE

są zawsze do nabycia na korce w dowolnej ilości w dominium *Krzepczów*. (6-3)

Jest do sprzedania **BRYCZKA** najdyczanka w domu Goleńskiego naprzeciwko poczty. Wiadomość u stróża. (3-3)

GOSPODYNI WIEJSKA
PISMO ILUSTROWANE DLA KOBIET
poswięcone
GOSPODARSTWU DOMOWEMU
obejmujące:
Gospodarstwo mleczne, Hodowle zwierząt domowych, Hodowle drobiu, Ogródnictwo, Pszczelnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Kucharstwo, Piękarstwo i wszelkie gałęzie w zakres gospodarstwa kobiecego wchodzące.
Prenumerata wynosi:
na Prowincyi: rocznie rs. 6 kop. półrocznie „ 3 „ kwartalnie „ 1 „ 50
w Warszawie: 4 kop. 80, 2 „ 40, 1 „ 20,
Ogłoszenia przyjmują się po kopiejce 10 za wiersz szpaltowy lub jego miejsce
Adres: w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 76. (3-3)

MEBLE. Niziej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada znaczny wybór **GOTOWYCH MEBLI** podług najnowszych fasonów, a mianowicie: **garnitury meblonowe i orzechowe, rypsem lub adamaszkim pokryte; łóżka, komody, szafy, szafki do bielizny, umywalnie**, — a także **materace** włosiem lub innymi materiałami wysycielane i t. p. Znajdują się też gotowe **trumny** metalowe i drewniane, obite aksamitem lub lakie owane.

Wszystko po cenach nader umiarkowanych.

(12-6) **J. KROTFALD.**

SKŁAD FORTEPIANÓW
krajowych i zagranicznych
Gebethnera i Wolffa

pod kierunkiem artystycznym

P. FELIKSA GEBETHNERA

w Warszawie

przy u. Krakowskie-Przedmieście Nr. 36 wprost Saskiego Placu,

poleca swój wielki wybór fortepianów krajowych i zagranicznych, oraz pianin i orgue-melodykonnów, z pierwszorzędných fabryk pochodzących, po cenach stałych, umiarkowanych. Tamże są do wynajęcia fortepiany i pianina.
Cenniki otrzymać można w księgarni L. Chodźki w Petrokowie.

MAPY TEATRU WOJNY

są do nabycia

w księgarni **L. Chodźki**

w Petrokowie.